

Jacek Taylor

O czym rozważałem

Palestra 38/12(444), 210-214

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O czym rozważałem

W przedostatnim numerze „Palestry” adw. Kazimierz Łojewski opublikował tekst pt. „Ku rozwadze adwokatowi Jackowi Taylorowi”. Zarzucił mi „oszczercze zniesławienie” jego osoby przez zaliczenie go do grupy czterech członków Prezydium NRA, którzy 28 marca 1985 r. odmówili współpracy Prezesowi NRA Marii Budzanowskiej przyczyniając się do złożenia przez nią rezygnacji. W odpowiedzi na ten zarzut nie muszę powoływać się na licznych świadków nie tak dawnych przecież zdarzeń. Wystarczą dokumenty.

Przypominam, że Prezes Budzanowska w pisemnym oświadczeniu z 14 kwietnia 1985 r. (w posiadaniu sekretariatu NRA) skierowanym do wszystkich adwokatów wskazała, że istotną przyczyną jej ustąpienia była odmowa współpracy części członków Prezydium NRA. Istotnie pani Prezes nie miała wyjścia: gdyby nie zrezygnowała, zostałaby sama z bodajże trzema członkami Prezydium, uzupełnienie jego składu stałoby się niemożliwe. Groził paraliż do końca kadencji.

Odmowa współpracy członków Prezydium z Marią Budzanowską była nielojalnością wobec delegatów na Zjazd z 1983 r., którzy wybrali ją w pierwszych demokratycznych wyborach. Była też szantażem, czyli metodą nie do zaakceptowania w stosunkach koleżeńskich korporacji adwokackiej. Adwokat Łojewski to rozumie, skoro odcina się od trzech członków Prezydium, którzy odmówili współpracy pani Prezes i uważa się za poniżonego zaliczeniem do tej grupy.

W dniu 16 marca 1985 r. podczas posiedzenia plenarnego NRA uchwalono: „NRA apeluje do p. Prezes NRA adwokat Marii Budzanowskiej o ustąpienie ze stanowiska”. Za uchwałą opowiedziały się 24 osoby, przeciwko – 16, nieważne były 3 głosy. Wśród tych szesnastu nie było adw. Łojewskiego. Głosowanie poprzedzone było wartą przypomnienia dyskusją (protokół w posiadaniu NRA), której fragment przytoczyłem już w 7–8 numerze „Palestry”. Oto inny fragment. Po wypowiedzi jednej z osób, iż Prezes Rady Ministrów – I Sekretarz PZPR na XVIII Plenum mówił o konieczności szybkich zmian kadrowych w adwokaturze i że identycznie wypowiedział się poprzedniego dnia Minister Sprawiedliwości protokół brzmi:

„Adw. prof. dr K. Buchała: ...ja nie chcę nikogo straszyć, tylko chcę powiedzieć, że tę sprawę adwokatura musi rozstrzygnąć. W zależności od tego, jak rozstrzygnie, potoczą się jej dalsze losy...

...Obawiam się, że możemy spotkać się z próbą pomocy ze strony radiostacji polskojęzycznych, które mogą nam się przysłużyć.

Prezes: Jest to zdaje się jeden z zarzutów co do mnie. Pośrednio już go usłyszałam od Profesora. Wolna Europa podała przed miesiącem audycję, w której padło moje nazwisko. A dzisiaj Trybuna Ludu też insynuuje kontakty z RWE.

Prof. Buchała: 9 marca Radio Waszyngton podjęło obronę Pani Prezes. Ja nie słuchałem tego.

Prezes NRA: A ja pełnomocnictwa nie udzielałam.

Prof. Buchała: Ja nie mam co do tego wątpliwości. Tylko ja chcę powiedzieć, że niestety ma miejsce... agresja propagandowa”.

Z protokołu posiedzenia NRA wynika, że zdaniem przeciwników pani Prezes bez jej ustąpienia nie będzie nowej taksy adwokackiej, a ta nowa taksa jest najbardziej żywotną dla korporacji sprawą. Po uchwale NRA z dnia 16 marca 85 r. ukazał się komunikat PAP, który poprzednio już zacytowałem (akceptujący uchwałę i mówiący o niepokoju władzy wynikającym z poczynań wąskiej, ale ekspansywnie działającej grupy adwokatów występującej z pozycji antysocjalistycznych).

Posiedzenie Prezydium NRA z 28 marca 1985 r. (protokół nr 54/85, podpisany również przez adv. Łojewskiego) w interesującej nas części rozpoczęło pytanie pani Prezes: „Kto formułował komunikat do PAP?” W odpowiedzi na to wiceprezes NRA adv. Łojewski „zwrócił się do p. Prezes z zapytaniem, czy zmieniła stanowisko prezentowane na ostatnim plenarnym posiedzeniu NRA”. Chodziło o brak zgody na ustąpienie. Prezes Budzanowska żądała rychłego zwołania plenum NRA. Osoby naciskające na jej ustąpienie odmawiały tego. Tu adv. Łojewski „prosi o skonkretyzowanie celu szybkiego zwołania posiedzenia NRA... Jeżeli bowiem p. Prezes uznałaby, że jej stanowisko nie ulega zmianie – zwoływanie takiego posiedzenia byłoby niecelowe i kosztowne”. Nieco później adv. Buchała: „Proszę p. Prezes o złożenie rezygnacji dziś na posiedzeniu Prezydium”. Pani Prezes nadal odmawia i prosi o ustalenie terminu posiedzenia NRA. Wówczas adv. Buchała „składa oświadczenie o wstrzymaniu się od wykonywania funkcji członka Prezydium NRA”. Prezes M. Budzanowska: „wiedziałam o tej decyzji od kilku dni. To, co tu padło jest zaprzeczeniem tego, o czym mówiłam na plenum – abyśmy nie stracili do siebie szacunku. Ogłoszenie komunikatów w prasie było świadome, chodziło o postawienie dziś nas w takiej sytuacji – dzieje się to bez osłonek... Zostałam wybrana w demokratycznych wyborach i to jest dla niektórych nie do zniesienia... Ja mogę nie uczestniczyć w dalszych pracach, jeżeli będzie ustalony godziwy termin posiedzenia NRA, tzn. za 2–3 tygodnie. Stawiam więc wniosek o ustalenie tego terminu. Nie będę jednak ulegać żadnej presji pokrywanej słowami o adwokaturze”. Następnie adv. Biejat: „zwracam się do p. Prezes z prośbą o rozważenie możliwości złożenia takiego oświadczenia, jakiego oczekiwa-

liśmy''. Z kolei adw. Kuczyński podobnie i jeszcze: „wstrzymuję się od wykonywania funkcji członka Prezydium NRA z wyjątkiem obowiązku Skarbnika w zakresie opieki nad majątkiem''. Następnie zabrał głos adw. Łojewski: „określił obecną sytuację jako nieznośną i stwierdził, że nie może ona dłużej trwać, gdyż zbyt dużo kosztuje całą adwokaturę... W obecnej sytuacji, kiedy to Prezydium się rozpada... przyłącza się do interpretacji pragmatycznej, jaką zaprezentował prof. Buchała i wiceprezes adw. Biejat. Polityka to sztuka osiągania rzeczy pożądaných i możliwych. Adwokatura nie żyje ideałami, tylko dniem codziennym. Pani Prezes zaś walczy o pryncypia i ma do tego prawo, ale czy ma prawo w obecnej sytuacji adwokatury dochodzić swoich osobistych praw? Już dawno nosił się z zamiarem złożenia rezygnacji, bo to, co się dzieje będzie obciążało także i jego... Musi się więc przyłączać do tych głosów, by p. Prezes skonkretyzowała swoje stanowisko w tej kwestii''. Tu adw. Buchała przypomniał, że zwołanie posiedzenia NRA „niczego nie daje, a tylko wtedy byłoby potrzebne, gdyby p. Prezes wstrzymała się od wykonywania obowiązków do Zjazdu''. I dalej mówi: „prośba dotyczy powstrzymania się do końca kadencji, gdyż to ratuje adwokaturę i daje wyjście p. Prezes i wówczas byłoby potrzebne posiedzenie NRA dla wyznaczenia p.o. Prezesa. Stwierdził ponadto, iż nie pierwszy to wypadek, gdy pewne osoby bronią czystości ideałów, lecz przez te aksjologie można wiele stracić, a on ma poczucie obowiązku sprowadzać ich do szerszej rzeczywistości''.

(Tu przypominam wywód adw. Łojewskiego do mnie skierowany o jego „siatce pojęciowej'' i „etyce obowiązku'' wyrobionej całym życiem m.in. w oparciu o wzór Prymasa Stefana Wyszyńskiego).

Następnie Prezes Budzanowska, niewątpliwie pod presją, złożyła oświadczenie, iż **do czasu posiedzenia NRA** wstrzymuje się od wykonywania funkcji Prezesa NRA i że czyni to dla dobra adwokatury i aby zapobiec paraliżowaniu działalności Prezydium. Wówczas adw. Biejat oświadczył, że wstrzymuje się od prac w Prezydium NRA. Z kolei adw. Łojewski ogłosił, że „wobec wytworzonej sytuacji jest zmuszony pozostać na stanowisku wiceprezesa NRA... Jeżeli sytuacja do dnia 4 kwietnia nie ulegnie zmianie... to wstrzyma się od wykonywania wszelkich czynności... jednak apeluje do Prezesa NRA, aby raz jeszcze zechciała rozważyć istniejącą sytuację... i wyciągnęła określone wnioski dla dobra adwokatury''... Tak wiosną '85 gwarzono o pozbyciu się Prezesa NRA. Czytam raz jeszcze: „jeżeli sytuacja do dnia 4 kwietnia nie ulegnie zmianie... to wstrzyma się od wykonywania wszelkich czynności''. Tłumacząc to na język zrozumiały znaczyło to tyle, że jeśli do tej daty Maria Budzanowska nie zrezygnuje z prezesury, to on zrezygnuje z pełnienia funkcji w Prezydium, podobnie jak trzej inni. Jaka była różnica między natychmiastowym wstrzymaniem się a z góry

zapowiedzianym – jeśli chodzi o formę nacisku na Marię Budzanowską?

Sięgam jeszcze do zapisu Zjazdu Adwokatury z 22–23 listopada 1986 r. (Palestra 7–8/87). Wybory Prezesa. Kandydują: adw. Zdzisław Krzemiński i adw. Kazimierz Łojewski. Wygrywa ten ostatni. Komunistyczne władze, które nie pogodziły się z wyborem Marii Budzanowskiej i zmusiły ją do ustąpienia, nie oprotestowały nowego wyboru. Zanim to się stało usiłował wygłosić przemówienie adwokat Władysław Siła-Nowicki, aby wpłynąć na wynik głosowania. Do głosu został dopuszczony dopiero po akcji wyborczym. Doszło z tego powodu do zajścia. Później powiedział m.in.: „Myślałem także, że będzie tu złożone jakieś wyjaśnienie owego postępowania, które musi budzić gwałtowny sprzeciw pod względem moralnym... Ja myślałem, że... pan Prezes powie nam, powie Zjazdowi Adwokatury wiele i wytłumaczy się z tego, co się tam działo. Bo w tym Prezydium działy się wtedy rzeczy pożałowania godne z punktu widzenia moralnego... Tymczasem zostało to pominięte całkowitym milczeniem... bo trzeba, proszę Państwa powiedzieć, że członkowie Prezydium uniemożliwili po prostu... działać demokratycznie wybranemu prezesowi Rady Naczelnej. Taka rzecz nie może być pominięta milczeniem. Wydaje się, że nikt z tych ludzi, którzy w tak rażący sposób wystąpili przeciwko etyce naszego zawodu, nie powinien już wejść do naszych organów naczelnych adwokatów. Bo my mamy zachować godność naszego zawodu, godność ludzką... Zbyt posłusznym się było wobec pewnych funkcjonariuszy władzy państwowej, zapewniano się zaś, że cechą adwokata nie powinno być posłuszeństwo, a tylko szacunek i odpowiedzialność oraz myśl o państwie polskim. Ale Pan prezes Łojewski zapomina o tym, że samorząd według koncepcji marksistowskiej nie jest przedłużeniem władzy państwowej, a tylko jest następcą władzy państwowej... My jako adwokatura nie możemy wychodzić z założenia, że bez szemrania wykonamy każde polecenie władzy państwowej, nie zwracając przy tym uwagi na to, czy jest ono zgodne z prawem, czy też nie”. Tyle adwokat Siła-Nowicki. Ale był i głos przeciwny. Oto Minister Sprawiedliwości powiedział: „Pragnę też przekazać z tego miejsca gorące i serdeczne gratulacje z okazji wyboru na stanowisko Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adwokatowi dr. Kazimierzowi Łojewskiemu. Adwokat Kazimierz Łojewski dobrze zrozumiał zasady, na jakich powinna się opierać partnerska współpraca samorządu adwokackiego z władzami państwowymi, politycznymi i administracyjnymi kraju. ...W wyborze tym zwyciężyła mądrość i rozważa oraz rozsądek delegatów Zjazdu. Chcę przy tej okazji zapewnić, że drzwi gabinetu Ministra Sprawiedliwości – tak jak było dotąd – będą

również w przyszłości dla Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej dr. Kazimierza Łojewskiego zawsze szeroko otwarte. (burzliwe oklaski)''.

Ta część członków NRA, która do końca wytrzymała przy prezes Marii Budzanowskiej, nie klaskała. Pewnie przez to „oszołomstwo'', o którym był uprzejmy napisać mój adwersarz.

Czy trwająca półtora roku walka o utrzymanie ś.p. Marii Budzanowskiej na stanowisku prezesa do końca kadencji była oszołomstwem? To prawda: usuwanie Prezesa na żądanie władz, i to własnymi rękami, znaczyło dla nas utratę godności osobistej i zawodowej. Znaczyło – ulec zniewoleniu przekreślającemu tę godność. Ale ta walka była również racjonalna.

Nie groziło nam unicestwienie. Władza komunistyczna nie miała już dawnej siły. Co mogła zrobić? Nie podnieść taryfy adwokackiej rzeczywiście śmiesznie niskiej i nie traktowanej poważnie – na żadne groźniejsze dla adwokatury posunięcie nie było już partii stać. Jedynie niektórzy adwokaci mogli ponieść konsekwencje swoich „nieodpowiedzialnych'' wystąpień (chodzi o obrony w sprawach politycznych). Ale właśnie ci chcieli bronić Pani Prezes. Historia przyznała im rację prawie niezwłocznie. Dobrze, że nie redagowali żadnych komunikatów dla PAP-u i nie pochylali się nad słabo ściskającą, bo martwiącą już łapą.

Jacek Taylor